

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dosyć osób organizujących!

Walka rozwinęła się ponad potrzebę o osoby organizujące

Anonim

Anonim
Dosyć osób organizujących!
Walka rozwinęła się ponad potrzebę o osoby organizujące
wrzesień 2020

<https://czarnateoria.noblogs.org/general/dosyc-osob-organizujacych/>
Tłumaczenie z The Anarchist Library, mimo że oryginalnie zostało to
opublikowane w formie grafik, na anarchistycznym koncie na Instagramie
– link do tego konta niestety nie odpowiada

pl.anarchistlibraries.net

wrzesień 2020

Spis treści

Specjalizacja i obserwacja	3
Hierarchia, osobowość i nadużycia	4
Przywódstwo i dehumanizacja	5
Kto sobie rości prawo do czego	5

wielu osób, jest zarówno arogancka, jak i aktywną przeszkodą w budowaniu kolektywnego poczucia siły.

NIE CZEKAJCIE NA TO AŻ KTOŚ INNY ROZPOCZNIE ZA WAS WALKĘ O WYZWOLENIE

SEKRETEM JEST TO, ABY ZACZAĆ

Od przemocowczyń.ców, osób prących się na szkło, karierowiczek.ów czy manipulatorrek.ów – po osoby wpychane w niebezpieczeństwo [publicznej] rozpoznawalności; zdehumanizowane czy przepracowane: rola „osoby organizującej” jest krzywdząca zarówno dla osób które są w ten sposób określane/które się w ten sposób określają, jak i dla ruchu wyzwolenczego samego w sobie.

Wolność nie potrzebuje osób organizujących – potrzebuje zaś tego, aby każdy odgrywał aktywną rolę w walce, i aby nikt nie dopuszczał do tego, by w procesie stawiać siebie wzajemnie na dehumanizujących pozycjach.

Nie możemy czekać na to, aż inni zaczną walczyć za naszą wolność. Tak jak zawsze, sekretem jest to – aby zacząć.

Specjalizacja i obserwacja

Rola „osoby organizującej” jest pozycją wymagającą rzekomo posiadania pewnej formy specjalizacji; w tym sensie, że roli tej nie może przyjąć ktokolwiek, tylko jakiś konkretny rodzaj człowieka. Nawet w przypadku ruchu „nieformalnego”, jest to stanowisko które separuje „przewodzących” od walki samej w sobie. Tak jak ze wszystkimi specjalizacyjnymi rolami, tworzy się wówczas dynamika obserwacji: zamiast zachęcać ludzi do – po prostu – zrobienia jakiejś cholernej rzeczy (robiąc z nich tym samym aktywnych uczestników w walce o wyzwolenie), dynamika ta dyktuje im by czekali aż organizatorzy wszystko za nich zrobią – jedyną rzeczą jaką muszą wówczas zrobić, to po prostu się pojawić.

Nawet osoby organizujące o najlepszych intencjach i te najbardziej świadome, początkują tę dynamikę, ponieważ kłopot tkwi w samym stanowisku tej osoby organizującej – jest ona zawsze odseparowana od każdego i wszystkiego. Aby rola osoby organizującej zaistniała, muszą być wpierw osoby... wymagające zorganizowania – a nie aktywni uczestnicy, wykonywujący działania kurwa sami z siebie.

Nierzadko jednak, osoby o roli organizacyjnej, intencjonalnie chowają dojścia do zasobów (np. do pieniędzy, narzędzi, znajomości), z którymi najwyżej w świecie nie będą się dzielić. Gdy są częścią jakichś konkretnych organizacji, utworzą one barierę już na samym wejściu tej organizacji, w której – najprawdopodobniej – pozostaniesz, w roli osoby obserwującej. Aby uchronić swoją pozycję władzy, będą one tworzyć wrogą atmosferę wokół czynno-

ści jaką jest akt organizowania, lub kłamać, że aby móc organizować, trzeba być określonym rodzajem człowieka lub posiadać określone umiejętności.

Prawda jest jednak taka, że cokolwiek co mogą robić osoby organizujące – robić mogą wszyscy, i dla własnego dobra oraz naszej wolności, tak jak dla dobra osób organizujących, musimy to zacząć robić, a w procesie – zrzucić ich z piedestału, tym samym czyniąc ich nieistotnymi.

Hierarchia, osobowość i nadużycia

Osoby o rolach organizacyjnych i przewodzących, mają tendencję do tworzenia zarówno formalnych, jak i nieformalnych hierarchii. Nie ma żadnej takiej osoby, której obecność w walce jest tak krytycznie istotna, że bez niej wszystko by się rozpadło; jednakże, kultura zbudowana wokół osób organizujących, i organizowania samego w sobie, stawiająca te osoby na piedestale – powoduje tę iluzję.

Tworzy to perfekcyjną strukturę do nadużywania władzy (która występuje zawsze w przypadku zaistnienia pozycji władzy). „No nie było to zbyt fajne z ich strony, ale przecież wykonują bardzo dobrą robotę...”: jesteśmy przekonani, że większość osób usłyszała kiedyś coś podobnego. Gdy ludzie uczestniczący w walce, nie są z nią połączeni, odpowiedzialność za czyny całkowicie zanika.

Wymówek jest nieskończoność: „za dużo się teraz dzieje, możemy to przedyskutować kiedy indziej?/po prostu chcesz zdelegitymizować moją pracę!/to jest działanie kontrwywiadowcze!/jesteś infiltratorem!”. Dodatkowo, tendencja do deifikowania osób organizujących, tworzy ślepy kult zwolenników, którzy następnie bronić ich [osób organizujących] będą, bez względu na wszystko – to właśnie taka dynamika kontrybuuje do ugruntowania się rasizmu, nadużyć i apogoletyzmu tego wszystkiego.

Te stanowiska działają również jako magnes dla osób prących się na szkło, manipulatorów czy politykierów, rozbudowujących za plecami swoje CV. To właśnie tacy ludzie narażają innych na fizyczne i prawne niebezpieczeństwo, tylko po to, aby uzyskać to świetne zdjęcie na instagrama, albo aby uzyskać darowizny na swój fundusz. Mogą też uspokoić uczestniczki, by móc się pięć lat później na to powołać, przy kandydowaniu na stanowisko w radzie miasta.

Przywództwo i dehumanizacja

Komu przypadnie rola osoby organizującej? Tak jak w przypadku “przywództwa”, gdy ludzie myślą że jedyną formą uczestniczenia w walce jest kroczenie za kimś, to kroczyć będą za kimkolwiek kto się zgłosi – polityka czy analityka mogą wówczas iść w cholerę. Najlepiej widać to po tym, gdy na demo przychodzi jakaś obca osoba z megafonem – wielu ludzi zaczyna momentalnie na niej polegać, ponieważ megafon (albo kamizelka odbłaskowa, albo donośny głos) obdarza ją w jakimś stopniu ważnością, i zanim się obejrzy – stoicie tam i słuchacie, jak to nie każdy policjant jest taki zły, że należy wrócić do domów, że należy iść zagłósować.

Z drugiej zaś strony, niektórym osobom narzuca się rolę organizacyjną, tylko dlatego bo coś konkretnego robią – a konsekwencją tego jest dla nich: rozpoznawalność [publiczna], ich ubóstwianie, przepracowanie, oczekiwanie od tej osoby ciągłych odpowiedzi oraz ogólna dehumanizacja o którą nikt się nie prosi; osoby przez to się szybko wypalają, znikają. A gdy to już się stanie, pozostali desperacko zaczynają szukać nowej ofiary.

Kto sobie rości prawo do czego

Ci którzy “organizują”, nigdy niczego nie koordynują, i to nie oni sprawiają że dzieje się to co się dzieje – a mimo tego, sukces zaistnienia wszelkich wydarzeń, przypisują sobie. Ma to niekiedy mocne podłoże klasowe, rasowe oraz płciowe. Tam gdzie dobrze usatkwowana osoba organizująca, tam możecie iść o zakład, że to biedniejsi ludzie odwalali za nią żmudną robotę. Tam gdzie rzekomo zabijasz mężczyzn, tam będzie 10 kobiet i osób o innej płci, odwalających za niego żmudną robotę, a w tym nieformalną pracę emocjonalną oraz opiekuńczą – robią zatem jeszcze więcej. Tam gdzie biała osoba organizująca, tam będący na tyłach – przemęczeni i złachmanieni czarnoskórzy.

Nawet nie licząc takich przypadków, to potrzeba i tak całej społeczności aby cokolwiek “zorganizować”: od przyjaciół od których bierzecie pomysły, od ludzi którzy przyłączają się ze względu na zaopatrzenia, po osoby koordynujące różne ekipy aby się pojawiły, lub po kogokolwiek kto dzieli się wiadomościami na temat zaistniałego wydarzenia, czy po prostu po osoby które się pojawiają. Taka osoba przypisująca sobie wszystkie zasługi za działania